



Informacja dla naszych czytelników

tekst

**KS. SŁAWOMIR CZAJEJ**

redaktor wydania

„To była era mezozoiczna, kiedy szedłem do seminarium”. Te słowa brzmią mi w uszach do dziś, a wypowiedział je przed laty, podczas rekolekcji w gdańskim seminarium, ks. Stanisław Zawacki. Był kapłanem, który za życia stał się legendą, a zarazem jako człowiek o niezwykłym poczuciu humoru pozostawił po sobie wiele niezwykłych historii. Pewnie najlepiej znają je jego parafianie. Nic dziwnego, że zechcieli uwiecznić swego proboszcza, stawiając mu pomnik (s. VI).

Na tym samym cmentarzu, co książka prałat Zawacki, pochowany został przed rokiem przedwcześnie zmarły ks. Piotr Mazur. Kapłan-charyzmatyk. Dokładnie w rocznicę jego odejścia została powołana fundacja jego imienia. W jej nazwie hasłem przewodnim jest radość, bo to właśnie ona najlepiej ks. Piotra charakteryzowała. O tym, co udało się zrobić Fundacji Źródło Radości im. ks. Piotra Mazura już podczas tych wakacji, czytelnicy dowiedzą się na s. VII. A na naszej rozkładówce o wizycie Kaszubów z Kanady, goszczących na zjeździe w Pucku, który w tym roku miał charakter prawdziwie międzynarodowy.

## Pod nowym adresem



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Do tej pory znakiem rozpoznawczym dla naszych czytelników było charakterystyczne wejście (PONIŻEJ). Teraz zapraszamy już w inne miejsce. Okna nowej siedziby GN widoczne na wprost czerwonego samochodu

Od 1 lipca gdańska redakcja „Gościa Niedzielnego” ma nową siedzibę.

Przypomnijmy, że dotychczas mieściła się ona w charakterystycznym białym budynku z pizzerią i księgarnią. W ten też właśnie sposób często wyjaśnialiśmy naszym czytelnikom-zwycięzcom przy okazji różnych konkursów, jak do nas trafić. W tym roku, jak zwykle, rozpoczęliśmy konkurs letni z nagrodami, które ufundowało m.in. Wydawnictwo „Bernardinum” i Biuro Pielgrzymkowe Archidiecezji Gdańskiej „Oremus”. Nagrody będzie można osobiście odbierać już w naszej nowej siedzibie. Mieści się ona bardzo blisko katedry oliwskiej, pomiędzy budynkami Gdańskiego Seminarium Duchownego a gdańską Kurią Metropolitalną. Wejście znajduje się przy bramie

wjazdowej do seminarium; z daleka będzie widać napis „Poradnictwo Rodzinne”, a pod nią naszą tablicę. Samochód można zaparkować przed naszą starą siedzibą. W związku z przenosinami zmienił się też nasz adres. Listy prosimy adresować: ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk. Telefon i e-mail pozostają niezmiennione.

Przy okazji naszej przeprowadzki zmieniła się również siedziba Trybunału Metropolitalnego, który rozpatruje sprawy małżeńskie, sporne i karne. Siedziba sądu znajduje się w budynku kurii; wejście tuż za skrajem po prawej stronie. Wejście do poradnictwa rodzinnego znajduje się natomiast po przeciwnej stronie wejścia do naszej redakcji. Zgodnie z zapowiedzią, którą metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódz wyraził w Wielki Czwartek tego roku, stary budynek naszej redakcji zostanie przerobiony na dom kapłanów-emerytów z archidiecezji gdańskiej.

x.sc



## Teatr na lato

**TRÓJMIASTO.** Co roku wakacyjna oferta teatralna ma ciekawe propozycje i przyciąga miłośników kultury. Scena Letnia Teatru Miejskiego im. Witolda Gombrowicza w Gdyni po raz 15. stanęła na plaży w Orłowie. Tym razem w trochę innej lokalizacji, bo 200 metrów dalej, w kierunku Sopotu od dotychczasowego miejsca, ale jak zawsze z bogatym repertuarem teatralnym.

XV Jubileuszowa Scena Letnia wystartowała 9 lipca spektaklem „Zorba” w reżyserii Jana Szurmieja z Dariuszem Siastaczem w roli tytułowej. Na piasku pod gołym niebem przy wtórze szumiącego morza zobaczymy następnie spektakle: „Dzień świra” i „Związek otwarty” w reż. Tomasza Mana oraz „Scenariusz dla trzech aktorów” Bogusława Schaeffera w reż. Waldemara Raźniaka.



JOANNA SIERCHA

Ostatnie przedstawienie odbędzie się 15 sierpnia, a terminy wszystkich spektakli znajdziemy na stronie [www.teatrgombrowicza.art.pl](http://www.teatrgombrowicza.art.pl). Nie zabraknie też atrakcji dla najmłodszych. Zorganizowany zostanie cykl spotkań edukacyjnych – Palec Gombrowi-

cza, czyli „Dotknięci Teatrem”. Wstęp na wszystkie zajęcia teatralne jest wolny – obowiązuje wcześniejsza rezerwacja terminu. Zgłoszenia można przysyłać na: [edukacja@teatrgombrowicza.art.pl](mailto:edukacja@teatrgombrowicza.art.pl) lub przekazywać telefonicznie na nr: 514 538 643. **tp**

## Piaskowe rzeźby solidarności

**GDAŃSK.** Wielkie rzeźby z piasku po raz czwarty pojawiły się na plaży w Gdańsku-Przymorzu w okolicach wejścia nr 57. Tegoroczny Festiwal pod hasłem „Solidarność Narodów, Solidarność Ludzi” poświęcony został idei solidarności i braterstwa między narodami. Inspiracją dla organizatorów była 30. rocznica Sierpnia '80 i powstania „Solidarności”. Na gdańskiej plaży możemy zobaczyć rzeźby przedstawiające osoby, które w znaczący sposób przyczyniły się do propagowania solidarności i pokoju na świecie, współpracy między narodami albo poświęciły się pomocy innym ludziom. Nad Zatoką Gdańską

spotkamy m.in. piaskowe podobizny Jana Pawła II, Lecha Wałęsy, Matki Teresy z Kalkuty, Martina Luthera Kinga, Dalajlamy i wielu innych wybitnych postaci. Powstała także rzeźba przedstawiająca studnię w Sudanie zbudowaną przez Polską Akcję Humanitarną. Do stworzenia tegorocznych rzeźb wykorzystano około 2000 ton piasku, a przy ich tworzeniu pracowało 15 artystów z Gdańska i innych polskich miast. Najwyższa rzeźba ma osiem metrów wysokości. Wystawa potrwa do 31 sierpnia. **tp**



**Piaskowa Statua Wolności wznosi się na wysokość 3-piętrowego budynku**

TOMASZ PIETRZAK

## Sprzedaż piwa pod lupą

**SOPOT.** Miasto wypowiada wojnę sklepikarzom i restauratorom sprzedającym alkohol nieletnim. Nieumundurowane policyjne patrole będą do końca wakacji sprawdzać, czy alkohol sprzedawany jest tylko dorosłym. Zwłaszcza latem, niemal w każdym miejscu, gdzie dostępny jest alkohol, nieletnim udaje się go kupić. – To nie tak, że nie ufamy sopockim sklepikarzom czy restauratorom. W mieście jest jednak 250 miejsc, w których można kupić alkohol. Wystarczy, że jedno z nich się wyłamie i sprzeda piwo nastolatkom, a zepsuty zostaje obraz całego Sopotu – wyjaśnia mediom prezydent Jacek Karnowski. Oprócz utraty pozwolenia na sprzedaż alkoholu, każdej osobie, która sprzedaje alkohol osobie poniżej 18 roku życia, grozi do dwóch lat więzienia.

Za dodatkową pracę mundurowych zapłaci miasto, przekazując sopockiej komendzie 12 tys. zł. Na pierwsze efekty letniej akcji nie trzeba było długo czekać. W ostatni weekend funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę, który w jednym ze sklepów w centrum Sopotu sprzedał 16-latkowi dziesięć piw. Policja skierowała już wniosek o cofnięcie koncesji dla tego sklepu. **tp**

## zaproszenia

### Msza dla policjantów

**GDAŃSK.** Z okazji 91. rocznicy powstania Polskiej Policji w niedzielę 18 lipca w katedrze oliwskiej o godzinie 10 zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w intencji policjantów i pracowników cywilnych Policji Garnizonu Pomorskiego. Eucharystii będzie przewodniczył ks. bp Ryszard Kąsyna. W tym roku dodatkową radością jest jubileusz 20-lecia działalności duszpasterstwa posługującego ok. 6 tysiącom policjantów w województwie pomorskim i ich rodzinom. **tp**

### Łodziami na pielgrzymkę

**ŻARNOWIEC.** Już po raz osmy mieszkańcy Nadola i turyści wyruszą łodziami przez Jezioro Żarnowieckie na odpust ku czci św. Anny do klasztoru w Żarnowcu. Pielgrzymka nawiązuje do czasów sprzed II wojny światowej, kiedy to Nadole było jedyną polską wsią po tej stronie jeziora, a najbliższy kościół katolicki znajdował się w Żarnowcu, po niemieckiej stronie. Tradycja w ostatnich latach odżyła. Tegoroczna Pielgrzymka Łodziowa przez Jezioro Żarnowieckie połączona z odpustem św. Anny odbędzie się 24 lipca. Wyplyniecie z Nadola o godz. 14, Msza św. w Żarnowcu o godz. 16. Uroczystościom będzie przewodniczył abp Tadeusz Gocłowski. **tp**

Centrum Informacyjne  
Archidiecezji Gdańskiej:

[www.adalbertus.gda.pl](http://www.adalbertus.gda.pl)

**GOŚĆ GDAŃSKI**

[gdausk@gosciedzieny.pl](mailto:gdausk@gosciedzieny.pl)

ADRES REDAKCJI:  
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk  
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej w Gdyni

# Siłownia dla każdego

Nawet **dwa tysiące osób co roku** przyjeżdża do gdyńskich jezuitów na rekolekcje ignacjańskie

Jezuici w Gdyni pracują już ponad 70 lat. Oczywiście prowadziliśmy przez ten okres rekolekcje parafialne. Jednak rekolekcje ignacjańskie są u nas od 1990 r. – mówi jezuita o. Leszek Mądrzyk SJ, dyrektor Ignacjańskiego Centrum Formacji Duchowej w Gdyni.

Rekolekcje zwane „Ćwiczeniami duchowymi”, które zostawił nam św. Ignacy Loyola, założyciel zakonu jezuitów, a które zatwierdził papież Paweł III w 1548 r., przeznaczone są nie tylko dla jego duchowych synów. Może je odprawić każdy, może zwłaszcza ten, kto potrzebuje milczenia i odpowiedzi na pytanie: co dalej? Przez 20 lat (od 31 lipca 1990 r.) istnienia domu rekolekcyjnego w Gdyni z tej formy duchowości skorzystały tysiące ludzi.

## Miejsce nieprzypadkowe

Po wojnie domy rekolekcyjne zostały pozamykane przez władze komunistyczne. Dopiero w latach 80. XX wieku można je było znowu tworzyć.

Jezuici otwarli nowe domy, m.in. w Czechowicach-Dziedzicach, Kaliszu czy Zakopanem. Organizowano także rekolekcje indywidualne dla kapłanów, sióstr zakonnych lub też dla konkretnej grupy.

– Decyzja o powołaniu domu rekolekcyjnego zapadła w Gdyni przy okazji odbywającego się wówczas Roku Ignacjańskiego – podkreśla obecny dyrektor.

Rekolekcje składają się z pięciu etapów, które odbywa się zwykle w ciągu pięciu kolejnych lat. Na początku jest pięciodni-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

wy „Fundament”, czyli wprowadzenie w ciszę i modlitwę medytacyjną. – Jeżeli ktoś się w tej metodzie odnajdzie, wówczas proponujemy, żeby przyjeżdżał do nas na kolejne cztery etapy, które trwają po 8 dni – wyjaśnia o. Mądrzyk. Oczywiście zdarzają się sytuacje, że ktoś po roku przyjeżdża jeszcze raz na „Fundament”, żeby pogłębić swoje podstawy, nie spiesząc się do kolejnych etapów. Nie o zaliczenie tu przecież chodzi. Rekolekcje przeznaczone są zarówno dla osób, które chcą pogłębić swoją relację z Bogiem, jak i dla tych, którzy wracają do chrześcijaństwa po wielu latach nieobecności.

– Zakładamy, że jeżeli ktoś przyjeżdża na rekolekcje, jest do pewnego stopnia człowiekiem wierzącym, chociaż nie zamykamy się przed tymi, którzy mają wiele pytań i szukają odpowiedzi – wyjaśnia. Rekolekcje służą także poznaniu siebie, rozeznaniu swojej drogi życiowej. Uczestnicy mają zwykle więcej niż 21 lat. Płeć, wykształcenie czy stan cywilny nie mają znaczenia. Rekolektanci mieszkając w domu, odcinają się od spraw codziennych i otoczenia.

**Z dachu domu rekolekcyjnego rozciąga się piękna panorama Gdyni. Od lewej: o. Dariusz Michalski i o. Leszek Mądrzyk**

Za to z dachu mają przepiękny widok na morze. Dom w Gdyni sprzyja medytacji jak rzadko który.

## Dla zakochanych i miłość ratujących

Gdyński dom to nie tylko miejsce, gdzie odbywają się rekolekcje ignacjańskie.

– Organizujemy także sesje tematyczne, które dotyczą wielu ważnych spraw na styku duchowość–psychika – mówi o. Dariusz Michalski SJ, rekolekcyjoniasta. Są więc osobne spotkania dla mężczyzn, dla kobiet, dla małżeństw czy narzeczonych. Te ostatnie mają już w Trójmieście wysoką markę i nazywane są powszechnie „Wieczorami dla zakochanych”. Prowadzą je małżeństwa, a rolą kapłana jest towarzyszenie i posługa sakramentalna. – Bardzo często przyjeżdżają na te rekolekcje młodzi ludzie z krótkim stażem małżeńskim. W sposób dojrzały mówią, że wolą zapobiegać kryzysom, niż je później leczyć – cieszy się gdyński rekolekcyjoniasta. Pewnie mniej różowo bywa z małżeństwami. Zdarza się, że o. Darek bywa dla nich mediatorem. – Trafiają się złożone przypadki.

Widać po tych osobach, że problemy w ich związku nie były rozwiązywane, ale zostawiane same sobie – podkreśla. W takich związkach regularnie spychany na dalszy plan był za to Pan Bóg. Często takie osoby przyjeżdżają na spotkanie z gotowymi papierami rozwodowymi. Niektórzy w większości je potem dra, ale dla niektórych jest już, niestety, za późno...

Na wszystkie tego typu sesje, skupienia i rekolekcje przyjeżdża rocznie do Gdyni ok. 2000 osób! Najwięcej, ok. 1300 osób rocznie, bierze udział w rekolekcjach ignacjańskich. W zagonionym świecie jest to swoisty znak. Dzień z pełnym wyżywieniem to koszt ok. 50–60 zł, ale brak pieniędzy nie przeszkadza w odbyciu rekolekcji. – Już tak jakoś jest, że niektórzy składają większą ofiarę, a ponadto mamy fundusz rekolekcyjny – zapewnia o. Darek. Na rekolekcje trzeba sobie czas planować wcześniej. W tym roku wszystkie terminy wakacyjne są już zajęte. Więcej informacji o terminach, a także innych domach rekolekcyjnych na [www.rekolekcje.vel.pl](http://www.rekolekcje.vel.pl).

**Ks. Sławomir Czalej**

Strona internetowa gdyńskiego centrum: [www.icfd.pl](http://www.icfd.pl)



# Goście, ale u siebie



**ZJAZD KASZUBÓW  
W PUCKU. – To był  
dla nas piękny  
czas – powiedział  
po kaszubsku  
wzruszony  
Ben Burchardt,  
Kaszub z Kanady,  
na zakończenie  
drugiej już  
wizyty  
w ojczyźnie.  
Tej wielkiej  
i tej małej.**

tekst i zdjęcia

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

sczalej@goscnieдельник.pl

**T**egoroczny XII Zjazd Kaszubów miał charakter iście międzynarodowy. Przybyli nań bowiem Kaszubi z Kanady i Argentyny. I chociaż pewnie najbardziej widowiskowym momentem wizyty naszych „gości” zza oceanu była pielgrzymka łodziami w dzień odpustu śś. Piotra i Pawła do Pucka, to nie mniej ważne było ich osobiste docieranie do własnych korzeni. Kaszubszy Kanadyjczycy powrócili do ojczyzny, zostawiając tu jednak swoje serce.

**Kaszubi kanadyjscy**

Powiedzenie kaszubskie głosi, że kto zna „język Remusa”, ten może się porozumieć na całym

świecie. A już na pewno za Atlantykiem. O Kaszubah w Kanadzie, bo tam znajduje się ich największe skupisko, pisałem już w większej formie w gdańskim „Gościu” dwukrotnie: w nr. 40 z 20 listopada 2005 r. (reportaż z Kraju Klonowego Liścia) i w nr. 39 z 28 września 2008 r. (z okazji 150. rocznicy osadnictwa kaszubskiego w Kanadzie). Oba artykuły można ściągnąć z naszej strony [www.goscnieдельник.pl](http://www.goscnieдельник.pl), zakładka archiwum.

Przypomnijmy jednak, że Kaszubi w XIX w. wyjeżdżali za chlebem głównie z portów w Bremie i Hamburgu, dokąd dojeżdżali pociągiem z Gdańska. Była to pierwsza emigracja zarobko-



**Msza św.  
POWYŻEJ:  
Ks. Romek  
Skwierz, czyli  
Remus  
w drodze**

wa z ziem polskich; wiązała się z atakiem Prusaków na polskość i Kościół katolicki. Po dwu-, trzymiesięcznej podróży statkiem, podczas której nie jeden poniósł śmierć, byli wysłani zwykle tam, „gdzie kończyły się tory”. Później siekierami i motykami walczyli z lasem, który bardziej busz przypomina, i zabiegali, aby nie zapomnieć języka. Niezwykłym fenomenem jest, że przetrwał on aż do piątego pokolenia emigrantów!

– W latach 70., 80., a nawet 90. nasze kontakty z pomorskimi Kaszubami zza oceanu były sporadyczne – mówi Eugeniusz Pryczkowski, prezes oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie, redaktor telewizyjnego magazynu „Rodnô Zemiã”. Wyjeżdżali tam najpierw nasi kaszubszy księża: ks. Franciszek Grucza, ks. Władysław Szulist czy ks. Zbigniew Kulwickowski, a także naukowcy i działacze społeczni: prof. Edward Breza, prof. Tadeusz Linkner, prof. Jerzy Samp, prof. Józef Borzyszkowski, a wreszcie m.in. Franciszek Kwizdiński z zespołem „Kaszuby” z Kartuz. Pisząc o istnieniu kanadyjskich Kaszubów, nie sposób nie wspomnieć o działalności Anny Żurakowskiej, która wraz z mężem Januszem, najsłynniejszym „kanadyjskim” oblatywaczem – oblatywał m.in. słynny myśliwiec przechwytyjący CF-105 Arrow – działali w Polskim Instytucie Kaszubów, założonym w 1985 r. przez dr. Teodora Blachuta. W 1999 r. Anna wraz ze schorowanym już mężem otrzymali najważniejszą nagrodę kaszubską: Medal Stolema.

Na kanadyjskich Kaszubach rolę strażników przeszłości przejmują coraz młodsze pokolenia osób o kaszubskim rodowodzie, jak Shirley Mask-Connolly, uhonorowana medalem „Poruszył wiatr od morza”. Otrzymują go osoby, które promują kaszubskość poza Kaszubami. Pisząc o pierwszych kontaktach Kaszubów z Kanadą z ojczyzną, należy wspomnieć o nieco zabawnych sytuacjach. Otóż Kaszubi, którzy wyjeżdżali z Polski w XIX w., uważali, że są Polakami i tę świadomość wraz z językiem i wiarą przekazywali swoim dzieciom. 100 lat później, kiedy do Kanady różnymi drogami emigrowali Polacy uciekający przed komunistycznym reżimem, dochodziło do dookreślenia samoświadomości kaszubskiej. Słynne było spotkanie dwóch Polaków

na stacji benzynowej. Jeden, świeży emigrant z Polski, drugi w kolejnym pokoleniu i urodzony w Kanadzie. Obaj uważali się za Polaków. Gdy zaczęli rozmawiać, nie mogli się porozumieć... Dzisiaj w Kanadzie wśród 800-tysięcznej Polonii osób o korzeniach kaszubskich jest 10 tys. Język znają nieliczni.

### Zjazdy i wizyty

Kontakty, które miały charakter sporadyczny, zmieniły się diametralnie w ostatnich latach. W 2007 r. przyjechali na Kaszuby David Shulist i Edward Chippior, wiceprzewodniczący stowarzyszenia w Kanadzie. – Edward był w Polsce po raz pierwszy, ale dzięki świetnej znajomości języka kaszubskiego udało mu się nawiązać wiele cennych kontaktów – podkreśla Pryczkowski. Rok później na V Wojewódzką Konferencję Nauczycieli Regionalistów w Żukowie przybyła aż 20-osobowa delegacja Kaszubów z Kanady! W tym też roku odbyły się w Kanadzie uroczystości związane ze 150. rocznicą osadnictwa kaszubskiego. W obchodach uczestniczył również Daniel Czapiewski, który zainspirował się ideą przeniesienia kaszubskiego domu do Szymbarka. Plany zrealizowano w 2009 r. I tak dochodzimy do wizyty Kaszubów z Kanady na XII Ogólnopolskim Zjeździe Kaszubów w Pucku i ich poszukiwaniu korzeni na Pomorzu.

– Sama idea to pomysł ówczesnego starosty wejherowskiego Grzegorza Szalewskiego oraz członka Zarządu Województwa Pomorskiego Kazimierza Klawitera. Pomysł podchwycili inni samorządowcy i działacze kaszubscy – mówi Tomasz Popke, naczelnik wydziału kultury Starostwa Powiatowego w Wejherowie. Było to w 1999 r., tuż po reformie administracyjnej przeprowadzonej przez rząd Jerzego Buzka. Wtedy w skład województwa pomorskiego weszły prawie wszystkie gminy ze zlikwidowanego województwa słupskiego oraz cztery gminy powiatu chojnickiego ze zlikwidowanego województwa bydgoskiego. Tym samym 95 proc. Kaszubów mieszkających na Pomorzu znalazło się w granicach jednego samorządu. W lutym 1999 r. na zaślubiny Polski z morzem przyjechał premier Buzek, któremu Kaszubi zgotowali owocne przyjęcie. Był to dowód wdzięczności za scalenie kaszubskich ziem. Brakowało jed-



**Witający Kaszubów z Kanady metropolita gdański przypomniał im swoją u nich wizytę**



**Dały też o sobie znać problemy społeczne: limity połowowe i konflikt rybaków z naukowcami promującymi morswinę**

nak wydarzenia, które by tę jedność kaszubską pogłębiało i promowało w sposób duchowy i kulturowy.

Pierwszy Zjazd Kaszubów odbył się w Chojnicach. – Genialnym pomysłem było zorganizowanie Transcassubi, czyli interkaszubskiego pociągu – śmieje się Popke. Nazwę pociągu, zwanego niekiedy „śpiewającą baną”, wymyślił Bernard Hinz, pierwszy jego komentator. Na starych zdjęciach widać ludzi śpiewających i tańczących. Wśród nich Macieja Płażyńskiego, który uczestniczył prawie we wszystkich zjazdach... Następne zjazdy odbywały się w Helu, Wejherowie, Kartuzach, Słupsku, Kościerzynie, Łebie, Gdyni, Brusach, dziesiąty, jubileuszowy, w Gdańsku. Przed rokiem gospodarzem zjazdu był Bytów. – Każdy zjazd to kaszubska manifestacja. Barwny tłum ludzi w strojach świetlicowych czy w narodowych czarno-żółtych barwach. Politycy łamiący sobie język, próbujący przemówić „pò kaszëbskù”. Baszkarze, Rëbòcë, Lesòcë, Jòzcë, Krëbanë – istna symfonia dźwięków różnych odmian kaszubszczyzny – podkreśla. Zupełne zdziwienie ogarnia turystów, może

największe tych z Warszawy, gdy dowiadują się, że kaszubski to język i że w Warszawie żyje spora grupa Kaszubów. Kręcą się zwłaszcza w okolicy ul. Wiejskiej...

Podczas wizyty w Sianowie kustosz sanktuarium ks. kanonik Eugeniusz Grzędzicki podarował kaszubskim Kanadyjczykom trzy obrazy z wizerunkiem Królowej Kaszub dla trzech szkół funkcjonujących przy parafiach w Wilnie, Round Lake i Barry's Bay. Co ciekawe, kult Matki Boskiej Sianowskiej w Kanadzie nie tylko przetrwał, ale coraz bardziej się rozwija. Pełni wrażeń po zjeździe, sobótce w Rëbiechowie, po wizycie na farmie Wojciecha Etmańskiego w Trzepowie z okazji 20-lecia pisma „Tatczëzna”, a także po zwiedzeniu Gdańska, Władysławowa czy klasztoru ponorbertańskiego w Żukowie, wrócili do Kanady. Siódemka naszych gości-domowników zabrała dużo książek, modlitewników i śpiewników. – Mùszimë wiãcy spiewac pò kaszëbskù u se, w Kanadze – stwierdził David Shulist. Zapewne pieśni religijne i piosenki kaszubskie podtrzymają język i wiarę na kolejne pokolenia. ■

## Pomnik dla ks. Stanisława Zawackiego w Gdyni-Orłowie

## Uśmiech i cukierki

Miał poczucie humoru i **dobre słowo dla każdego**. Cukierkami częstował nie tylko dzieci, które wołały na niego „wujek ksiądz”.

Okolice orłowskiego mołu z promenadą Królowej Marysieńki i wysoko wznoszącym się nad zatoką klifem to wymarzony teren na letnie przechadzki oraz powód do dumy i radości wszystkich orłowian. To dzięki nim w pierwszej połowie czerwca w centrum spacerowym stanął pomnik zmarłego w 1998 roku ks. prałata Stanisława Zawackiego, proboszcza parafii Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni.

– Nie ulega wątpliwości, że ksiądz Stanisław Zawacki był postacią, która zasługuje na pomnik. Skoro parafianie i mieszkańcy Orłowa postanowili uczcić jego pamięć właśnie w taki sposób, jako samorządowcy nie mogliśmy tej inicjatywy blokować – mówi Marek Sępa, wiceprezydent Gdyni.

## Orłowo na zawsze

Nic dziwnego, że ks. Zawackiego znają wszyscy rodowici mieszkańcy Orłowa. Spędził tu swoje całe kapłańskie życie, posługując tutejszym mieszkańcom 46 lat.

– Ludzie, dla których od 1973 roku był proboszczem, sprowadzili się tu po wojnie, budowali swoje domy. Ta parafia budowała się i rosła razem z nim, z jego życiem kapłańskim – wyjaśnia obecny proboszcz, ks. kanonik Krzysztof Rybka.

Proboszcz Zawacki lubił nadmorskie spacerować. – Podobno

zartobliwie zachęcał do nich swoich parafian, obiecując złotówkę każdemu, kogo spotka na pieszej wędrownicy nad morze – opowiada z uśmiechem ks. Rybka. Poczucie humoru istotnie rzadko opuszczało ks. Zawackiego, a częste spacerowanie w stronę promenady Królowej Marysieńki przesądziły o lokalizacji pamiątkowego postumentu. W ten symboliczny sposób nadal będzie spotykał swoich parafian i ich kolejne pokolenia. – Osobiście właściwie nie znałem ks. Zawackiego, ale kiedy przyszedłem tutaj na proboszcza, słyszałem ciągle: „a ksiądz Zawacki...”. Te zasłyszane słowa świadczą, że był dla swoich parafian osobą bardzo bliską i powszechnie szanowaną – kończy.

## Wujek ksiądz

Kieszenie pełne cukierków, rozdawanych nie tylko dzieciom, poczucie humoru i dobre słowo dla każdego napotkanego –

to obraz ukochanego proboszcza, który noszą w pamięci jego parafianie. Magdalena Porajgórska wciąż pomaga mamie Helenie w kuchni na plebanii, do której kiedyś chętnie zachodził ks. Stanisław, by podzielić się świeżo zasłyszonym dowcipem. – Do dziś pamiętam kolędy z dziecięcych czasów. Z innymi dziećmi siedzieliśmy wyżej na schodach, gdy dorośli na dole czekali na księdza. Kiedy wchodził, od razu rozpoznawaliśmy jego piękny mocny głos. Zbiegaliśmy w dół,

krzycząc: „Przyszedł wujek ksiądz, idziemy po cukierki” – wspomina dorosła już dzisiaj pani Magda.

Młodsza siostra zasłużonego proboszcza, Danuta Bołdak z domu Zawacka, potwierdza, że brat był człowiekiem pogodnym, lubił kontakt z naturą i przechadzki nad morze. – Nie chodziło tylko o spacerowanie na świeżym powietrzu. On po prostu wykorzystywał każdą okazję, by spotykać się z ludźmi – przekonuje. Wspomina też, że brat, mimo wielu obowiązków w parafii, zawsze miał czas dla swojej rodziny i nie zaniedbywał kontaktów z rodzeństwem.

Ks. Zawacki był niezwykle skromny. Do tej cechy nawiązała Danuta Bołdak na koniec uroczystej ceremonii odsłonięcia pomnika kapłana. – Myślę, że gdzieś z tego bezchmurnego nieba uśmiecha się do nas z wdzięcznością, ale i z pewnym zażenowaniem mówi: „to zbyt dużo dla mnie”. Ale on się myli, a państwo nie – mówiła siostra ks. Zawackiego do licznie zebranych przed pomnikiem parafian i przyjaciół orłowskiego proboszcza.

**Tomasz Pietrzak**

**Młodsza siostra proboszcza Zawackiego Danuta Bołdak dziękowała za inicjatywę wszystkim orłowianom**



TOMASZ PIETRZAK

## Proboszcz zasłużony dla Orłowa

Ks. Stanisław Zawacki urodził się w Chełmnie nad Wisłą w rodzinie Stanisława i Jadwigi z domu Winiarskiej. Jego ojciec był przedwojennym burmistrzem Chełmna. Ks. Zawacki gimnazjum ukończył w rodzinnym mieście w roku 1947.

Po maturze podjął studia filozoficzno-

-teologiczne w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie 20 września 1952 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego.

Po święceniach ks. Stanisław był wikariuszem przez 21 lat w jednej parafii – Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni-Orłowie, w której – po rezygnacji ks. Stefana Kwiatkowskiego w 1973 r. – został drugim proboszczem. Pełniąc ten urząd, założył ogrzewanie w kościele oraz sprawił witraże, które wywołują niezwykle wrażenie kolorystyczne w białych wnętrzach świątyni. Za jego proboszczowania ukończono budowę domu parafialnego i wzniesiono zabudowania gospodarcze z kilkoma garażami. Wszystkie budynki parafialne zostały otynkowane, postawiono parkany.

W dowód uznania w 1982 r. otrzymał godność kanonika chełmińskiego, a w 1992 roku – kanonika gdańskiego. Najbardziej prestiżowym dziełem proboszcza Stanisława Zawackiego była renowacja wnętrza kościoła, zwłaszcza prezbiterium, które stało się wówczas jednym z piękniejszych w Gdyni.

– Przyszło do mnie dziecko i powiedziało, że **nie myślało, iż można nie nudzić się bez telewizora i komputera** – mówi Małgorzata Filar, współzałożycielka Fundacji Źródło Radości im. ks. Piotra Mazura.

Radość księdza Piotra, którego pierwszą rocznicę śmierci obchodziliśmy w tym roku 22 marca, była jego znakiem rozpoznawczym. Dokładnie też w pierwszą rocznicę odejścia charyzmatycznego kapłana została założona fundacja jego imienia. Chociaż KRS fundacji ma zostać dostarczony pocztą łada dzień, już udało się zorganizować pierwsze półkolonie-warsztaty u siostr salezjanek w Rumi na przełomie czerwca i lipca. Okazały się one hitem.

### W poszukiwaniu świadków

Chociaż siostry salezjanki są w Rumi 30 lat, to jednak dzieło edukacji najmłodszych trwa tu od lat pięciu. – Najpierw było przedszkole, a rok później zaczęła działać podstawówka – mówi siostra Anna Pytka CMW, dyrektorka. Pomysł na półkolonie, zrealizowane wspólnie z fundacją, wyrósł z troski o rodzinę. – Zawsze zastanawiamy się, jak pomóc współczesnej rodzinie, żeby była otwarta również na wartości duchowe – podkreśla s. Pytka.

Okazją do nieprzypadkowego spotkania siostry Anny z Markiem (kolega szkolny ksiądz Piotra) i Małgosią Filarami był zorganizowany w maju tego roku Dzień Mamy i Taty. – Wie ksiądz, ja nie uznaję czegoś takiego, że przyjdzie dziecko, powie wierszyk i na tym sprawa się kończy – podkreśla siostra dyrektor. Potrzeba było małżeńskiej pary, która dałaby świadectwo. – Chcieliśmy, żeby rodzice skorzystali z tego spotkania także duchowo, formacyj-



## Półkolonie w Rumi

# Radość ks. Piotra



**Sekcja dęto-bębnowa to prawdziwy przebój półkolonii-warsztatów w Rumi**  
OBOK: Takie cudenka powstają podczas zajęć z dekupażu

nie. Żeby usłyszeli o rodzinie, która modli się i stara się żyć Bogiem na co dzień. Nie jest dzisiaj ani łatwo, ani prosto znaleźć kogoś takiego – zaznacza. Spotkania z rodzicami mieli przez trzy popołudnia, bo trzeba było zorganizować je dla każdej grupy. Rodziców najbardziej poruszył sposób na życie państwa Filarów – dali temu wyraz w późniejszej rozmowie z siostrą – żeby żyć tak, by przez ich świadectwo życia dzieci uczyły się pomagać innym. – Myślę, że nas wszystkich poruszyła prawda. W tej wypowiedzi nie było gwiazdorstwa – zamyśla się s. Anna.

### Wyklejanki papierowe i duchowe

Kiedy pojawił się pomysł na zorganizowanie półkolonii-warsztatów, rodzice ani siostry nie mieli wątpliwości, że jest to świetny pomysł. Pierwsi,

bo nie bali się zaufać, powierzając na cały dzień swoje dzieci; salezjanki, bo zamiast jechać na wakacje, postanowiły w ich czasie otworzyć podwoje szkoły. Jak mówią: „rodzina jest najważniejsza, więc zostaliśmy”. Dzieci, które przychodziły na zajęcia o 8 rano, nie chciały wychodzić stamtąd o 18. O 12.30 była Msza św.; przychodzili na nią też rodzice, którzy akurat nie musieli w tym czasie pracować. Za 300 zł dzieciaki przez tydzień miały pięć posiłków dziennie i zajęcia z mistrzami rzemiosł wszelakich. Chociaż Agnieszka Stróżyk na co dzień uczy studentów języków skandynawskich, to jednak ma w sobie żyłkę plastyczną; ukończyła liceum plastyczne w Gdyni.

– Z dziećmi robiliśmy ptaki z masy papierowej. Trzeba podrzeć kilka gazet, tak z jednego tygodnia, zmieszać z wodą, wygnieść i zrobić klej z mąki. Po uformowaniu i wyschnięciu takie ptaki są wieczne – śmieje się. Z drutu robi się jeszcze skrzydełka i ogonki, a po oklejeniu papierem można ptaka dowolnie pokolorować. Powstało tu kilka

nowych gatunków... Są też zajęcia z dekupażu, czyli naklejania obrazków i wzroków, m.in. z serwetek, na drewniane pudełeczka i ich postarzanie. Są zajęcia z gry w piłkę nożną i z tańca. Prawdziwym hitem jednak okazała się sekcja dęto-bębnowa. – Instrumenty pozbiierałem od wszystkich znajomych – śmieje się Marek. Większość z kilkudziesięciorga dzieci, w wieku od 6 do 14 lat, o zajęciach dowiedziało się z ogłoszenia w przedszkolu i w szkole. Były też i inne dzieci, znajomi i rodzeństwo.

– Po pierwszym dniu dziecko nie potrafiło znaleźć odpowiednio pozytywnego słowa, żeby wyrazić, co tu się działo. Te zaczynające się od „naj” to było za mało – mówi Marcin Marczak, tata 6-letniego Jakuba. Wieść o warsztatach obiegła Rumię i okolice, a rodzice już pytają o następne.

Fundacja im. ks. Piotra Mazura będzie mogła już starać się o pieniądze na kolejne projekty, także „nudne” zajęcia dla dzieci. No bo bez telewizora i komputera...

**Ks. Sławomir Czalej**

Konkurs letni GN z Biurem Pielgrzymkowym Oremus i Wydawnictwem „Bernardinum”

# Gniew – miasto dla uśmiechniętych

– Nasze miasto powinno być ogłoszone stolicą feminizmu w Polsce.

**Bo ewenementem jest fakt, że na przełomie XVII i XVIII w. rządziły nim aż cztery starościны** – mówi ks. lic. Zbigniew Rutkowski, proboszcz parafii św. Mikołaja w Gniewie.

Przyjeżdżając do urokliwego miasteczka nad Wisłą, nie należy absolutnie skupiać się na samych zabytkach. Ozdobą miasta są ludzie, pogodni i otwarci. Ks. Zbyszek to nie tylko od czterech lat proboszcz parafii, wykładowca katechetyki w seminarium w Pelplinie i Kolegium Teologicznym w Gdyni. To człowiek, który także czyta dzieciom w niedzielę bajki przy figurce misia Maciusia obok kościoła...

## Wystrzał z „Genowefy”

O zamku zbudowanym przez Krzyżaków w XIII w. opowiedzą nam przewodnicy. Miejsce jest magiczne, bo sam król Jan III Sobieski, który był tutaj starostą, tak pokochał to miejsce, że nigdy z tytułu starosty nie zrezygnował. Wraz z żoną Marysienką – ufundowała dla parafii monstrancję i ornat – dobrze są wspomniani przez mieszkańców po dziś dzień. – Jest jednak ciekawostka, o której warto pamiętać, zanim przyjedzie się na zamek. A mianowicie...

Panorama Gniewa



„Anioł Pański” – mówi tajemniczo gniewski proboszcz. Zaczyna się on nietypowo o godz. 11.30, od wprowadzenia armaty „Genowefa”. Wychodzi dwóch żołnierzy i pani kapitan, ubrana mniej więcej jak „Kot w butach”. Opowiadają o perypetiach wojsk szwedzkich w Gniewie, m.in. o tym, że wieża została uszkodzona. A co dalej, tego nie zdradzę. Żołnierze w pewnym momencie biorą dwóch widzów i instruuja, jak należy być kanonierem i obsługiwać armatę – opowiada ks. Zbyszek. Nowi „żołnierze” zostają zaciągnięci do armii szwedzkiej i podpisują na tę okoliczność odpowiedni glej. Po wystrzale z armaty następuje wyciszenie i osoba świecka lub ksiądz – jeśli jest z grupą – odmawiają modlitwę „Anioł Pański”. Mało tego. Każdy, kto wystrzeli z armaty, jest później traktowany jako mieszkaniec zamku i przez rok może tu przyjeżdżać za darmo. – Kiedy się zwiedza zamki nad Loarą czy nawet sam Malbork, to jest tam od-do. W tych godzinach zwiedzamy, w poniedziałek zamknięte i koniec – podkreśla ks. Rutkowski. Tymczasem w Gniewie zamek jest we władaniu pasjonatów, którzy, jeśli trzeba, otworzą go także w poniedziałek i nie zamkną zaraz po 17.

Na zamku, a konkretnie w zamkowej kaplicy, koniecznie trzeba zobaczyć niezwykłą wieczną lampkę, a dokładniej – naturalnej wielkości rycerza, którego trzy lata temu wykonał miejscowy kowal. Rycerz o twarzy i Chrystusa, i nieco Don Kichota kłęczy i trzyma pochodnię – wieczną lampkę. Legenda głosi, że gdy panna znajdzie odpowiednie miejsce „na rycerzu” i tam go dotknie, wówczas ten zamieni się w księcia. – Na razie żadnej się nie udało – mówi ks. Zbyszek.



Ks. Zbyszek Rutkowski pomysłał nie ustępuje samemu Leonarda da Vinci

PONIŻEJ: Miś Maciuś w stroju kociewskim

## Miś Maciuś

Zwiedzając zamek w lipcu i sierpniu, warto pamiętać, że o godz. 15 w zamkowej kaplicy jest odprawiana Msza św. (1 i 15 sierpnia wyjątkowo o godz. 16.00). Po zwiedzeniu zamku idziemy w kierunku odnawianego kościoła z XIV w. Już znaleziono w nim freski rodu Radziwiłłów (czarny orzeł). W sierpniu będą jeszcze prowadzone w kościele prace archeologiczne, o których pewnie napiszemy, bo każdego dnia będzie można zwiedzać stanowisko z archeologiem w czasie przerwy obiadowej o godz. 12.30.

Ale przejdźmy do samego Maciusia... Wiąże się on ściśle z czasem wojen szwedzkich. – Był to konflikt dwóch Wazów. Król szwedzki Gustaw II Adolf stoczył tutaj w 1626 r. bitwę z królem Polski Zygmuntem III Wazą – wyjaśnia proboszcz. Otóż Gustaw ruszył z tysiącami żołnierzy, zajmując Frombork, Elbląg, Malbork i Gniew, a drogę na Gdańsk zagrodziły



mu wojska polskie. Zygmun, starszy o 24 lata od swojego krewniaka, nie traktował początkowo bitwy poważnie. Myślał, że Gustaw wujka uszanuje... – W okrutnej bitwie starło się tutaj od 10 do 14 tys. wojska, w tym 4 tys. husarii – mówi ks. Zbyszek. Kiedy po dziesięciodniowej bitwie, która nie przyniosła rozstrzygnięcia, w kościele św. Mikołaja rozległy się dzwony wzywające na modlitwę, nie przyszedł ani jeden mieszkaniec Gniewa. – Wszyscy zaangażowali się w walkę, zarówno protestanci, jak i katolicy. Wtedy do kościoła, pod wodzą

misia Maciusia, przyszły zwierzęta, aby modlić się o pokój wśród ludzi – wyjaśnia. Od tego roku przy kościele stoi jego brązowa figurka, która na początku każdego miesiąca jest ubierana w inny strój. Na razie są pomysły do grudnia (teraz Maciuś ubrany jest w strój kociewski, a we wrześniu wystąpi w mundurku szkolnym). W styczniu natomiast figurkę ubiorą nasi czytelnicy!

Ks. Sławomir Czaję

## W nagrodę do Rzymu!

Główną nagrodą letniego konkursu jest dwuosobowa wycieczka do Rzymu (w terminie 3–6 października 2010) ufundowana przez Biuro Pielgrzymkowe Oremus (rozlosujemy



ją wśród wszystkich, którzy przynajmniej raz wezmą udział w konkursie). Cotygodniowe nagrody książkowe ufundowało Wydawnictwo Bernardinum. W tym tygodniu m.in. książka Tony'ego Halika „180 000 kilometrów przygody”.

### Zamiast pytania nr 2

W co ubrać misia Maciusia w styczniu?

Wśród odpowiadających rozlosujemy książki w trybie konkursowym, a w listopadzie nastąpi wybór najciekawszego pomysłu. Zwycięzca zwiedzi też zamek wraz z rodziną za darmo.

